Nr. 3. We Lwowie, Piątek dnia 4. Stycznia 1889. Rok XXVII.

...dziennie o godzinie 6. popołudniu, wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi:

...miejscu kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

...nie w kraju . . . . . 2 zł. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii, Szwajcarji, Włoch, Turcji, księstw Nadd. i Serbji } po 7 złr. 50 ct.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Z rozpoczynającym się nowym kwartałem prosimy szanownych naszych Prenumeratorów o rychłe nadesłanie przedpłaty, od tego bowiem zależy regularny odbiór naszego pisma.

Prenumerata kwartalna:
We Lwowie z odniesieniem do domu złr. 4·50
na prowincji . . . . „ 6·—

Prenumerata miesięczna
We Lwowie z odniesieniem do domu złr. 1·50
na prowincji . . . . „ 2·—

Prenumeratę we Lwowie można składać w „Biurze dzienników“, ulica Karola Ludwika l. 9, które pismo nasze bezpłatnie dostarcza do domu.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Dla Szanownych naszych abonentów uzyskaliśmy nową serję dzieł Kraszewskiego po nadzwyczaj zniżonej cenie 25 ct. za tom:

Chata za wsią, powieść (3 tomy). **Historja** o bladej dziewczynie z pod Ostrej-Bramy. **...decki**, powieść historyczna (4 tomy). **Latarnia czarnoksięzka**, obrazy z naszych czasów (4 tomy). **Pamiętniki nieznajomego** (2 tomy). **Pod włoskiem niebem**, fantazja. **Ulana**, powieść ...ska. **Zygmuntowskie czasy**, powieść z r. 1572 (... tomy).

Powyższe dzieła rozsyła się tylko po 10 tomów razem. Na koszta opakowania należy dołączyć 10 ct. Pieniądze można nadsełać wraz z prenumeratą na *Gazetę Nar.* do administracji, ulica Łyczakowska l. 3.

Miejscowi prenumeratorzy mogą nabywać w naszej administracji „Haliczanin i noworocznik ...czutka“ za cenę 40 centów.

Lwów d. 3. stycznia.

Fremdenblatt pisze: Korespondencja z Budapesztu, umieszczona w jednym z dzienników wiedeńskich, przyniosła świeżo bardzo szczegółowe wiadomości o poruszonem rzekomo przez komendanta marynarki i szefa sekcji marynarki utworzeniu flotylli wojennej na Dunaju. ...en fantazji korespondent podał już nawet dokładne szczegóły tego planu, tudzież liczbę zbudować się mających okrętów, myśl utworzenia własnych warsztatów okrętowych i własnego portu. Na podstawie zasięgniętych przez nas wiadomości w kołach kompetentnych jesteśmy w możności donieść, iż w kołach tych nic nie wiadomo ani o projektach co do tej teoretycznie już często poruszanej kwestji, ani o memorjale sekcji marynarki, a tem mniej o jakichkolwiek w tej mierze krokach dyplomatycznych, o których pomieniony korespondent opowiada. W kołach rządowych niema zatem także mowy o zamiarze wystąpienia na bliższej sesji delegacji z żądaniami kredytu na ... flotylli na Dunaju i potrzebnych do tego zakładów.

Komisja wojskowa austr. Izby panów uchwaliła dotąd pierwszych 43 paragrafów ustawy wojskowej bez zmian. D. 7. b. m. ma się komisja załatwić z resztą paragrafów. W komisji odzywały się głosy o nowych ciężarach, jakie sprowadza na ludność nowa ustawa, lecz zarazem o koniecznej potrzebie jej przyjęcia. Ciekawem jest zapatrywanie komisji na kwestję językową w armii. Wychodząc ze stanowiska, że jako sprawa dotycząca wewnętrznej organizacji armii, rozstrzygniętą być może kwestja językowa jedynie przez cesarza, jako naczelnego wodza armii austro-węgierskiej, oświadczyła się komisja przeciwko wszelkim rezolucjom, w tym względzie przez Izbę poselską uchwalonym. Izba panów ma rozpocząć obrady nad ustawą wojskową w drugiem czytaniu nie wpierw, aż ona przejdzie przez ogień dyskusji w sejmie węgierskim, która się d. 10. b. m. rozpocznie.

Cesarz przyjmował onegdaj wprowadzonych przez arcyks. Albrechta jlnych inspektorów armii, między nimi arcyks. Rudolfa, którzy złożyli mu raporty noworoczne. Raporty zostałe natychmiast odczytane; cesarz wyraził najgłębsze zadowolenie. Zarazem odbyła się narada wojskowa pod przewodnictwem cesarza.

Godność tajnych radców otrzymali biskupi seckauski, bryxeński i lublański.

Wiener Ztg. ogłasza nominację 12 członków Izby panów. Mianowani zostali: hr. Artur Potocki, trzej Czesi: hr. Ryszard Clam, hr. Franciszek Thun-Hohenstein i kanonik wyszehradzki dr. Antoni Lenz, dwaj klerykały: hr. Józef Ledebur i eksdyplomata br. Frankenstein (brat przewódzcy klerykalnego w rajchstagu niemieckim), dalej nienależący do żadnego stronnictwa emerytowany radca ministerjalny Fr. Schneider. Najszczodrzej posypyła się łaska na liberałów niemieckich; do nich należą: drugi prezes najwyższego trybunału Stremayr (były minister), dolno-austrjacki marszałek krajowy hr. Chrystjan Kinsky, prezes wiedeńskiej Izby handlowej Isbary, budowniczy nowego ratusza i katedry Schmidt, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, historyk Sickel.

W sobotę odbędzie się walna konferencja młodoczeska, na której deputowani tej partji złożą relacje poselskie i toczyć się będą obrady nad dalszą organizacją stronnictwa w Czechach, na Morawie i Szląsku.

Nie mamy jeszcze doniesień o całym przebiegu wiecu socjalistycznego w Hainfeld, więc też bliższe szczegóły z niego odłożyć musimy.

Cesarz Wilhelm otrzymał od cesarza austrjackiego i króla Humberta serdeczne życzenia noworoczne, w których jest mowa o trójprzymierzu. Na przyjęciu noworocznem wypowiedział król belgijski, że położenie jest pokojowe i że stan taki zapewniony jest na wiele dłużej niż na rok.

Wiadomość o ruchach wojsk rosyjskich w Bessarabii znajduje ze wszystkich stron najzupełniejsze potwierdzenie. Według doniesień pism pruskich z Wołoczysk odbywa się ciągle gromadzenie wielkich sił rosyjskich w Kamienieckiej gubernii. Budowa baraków w Serbinowie trwa dzień i noc.

Potwierdza się nasz, podany przed kilkoma dniami telegram, że śledztwo w sprawie katastrofy pod Borkami ma być nanowo podjęte, albowiem jest podejrzenie, [illegible] mieli udział w tym wypadku. Aresztowano wiele osób.

Gubernator charkowski ogłasza urzędownie, iż rzeczy carowej, zgubione podczas rozbicia pociągu, znalazły się i zostały odesłane do Petersburga. Z Wiednia donoszą do *Czasu*: Rodzina ks. Cumberland wielce jest zaniepokojoną wiadomościami z Petersburga o zdrowiu carowej, wstrząśniętem katastrofą pod Borkami. Cały system nerwowy carowej jest wzburzony, nie pomagają już wstrzykiwania morfiny. Trapi ją zupełna bezsenność, a jeżeli na chwilę uśnie, budzi się wśród strasznych przywidzeń. Dr. Botkin zażądał nagląco wezwania profesora Leidesdorfera z Wiednia. Zapewne będzie musiała pacjentka być oddaną pod osobną opiekę lekarską. Rodzina cała obraduje nad tym smutnym wypadkiem. Według *Siecla*, dr. Charcot, znany lekarz paryski dla chorób nerwowych, udaje się do Petersburga w celu leczenia carowej, której zdrowie wskutek kontuzji pod Borkami budzi groźne obawy.

Z Berlina donoszą: Pisma liberalne wielce ubolewają nad wiadomością, że cesarz ma nadać Puttkamerowi order Czarnego orła, i upatrują w tym akcie brak pietyzmu dla pamięci cesarza Frydryka. Wiadomość ta wydaje się tem dziwniejszą, ile że liczba tego orderu (30) jest w całości rozdana, i że przekroczenie jej byłoby oznaką niezwykłej łaski i odznaczenia. Nadto cesarz i cesarzowa odwidzili hrabstwo Waldersee (szef jlnego sztabu), co także wielkie zdumienie wywołało. Jestto demonstracja monarsza przeciw libertynizmowi.

Hr. d'Oultremont, były oficer kawalerji, zapowiedział w parlamencie belgijskim następujący wniosek: zostaje zaprowadzoną powszechna służba wojskowa, stan wojenny armii obecny 130.000, zostaje podniesiony na 250.000 do 300.000, stan pokojowy wynosić będzie 18.000 żołnierzy. Wniosek obmyśla całą tę reformę bez obciążenia budżetu.

P. Hervé, reprezentat zapatrywań hr. Paryża, oświadcza w *Soleilu*, że poparcie Boulangera przez monarchistów zawisło od jego odpowiedzi na następujące pytania: „Czy nauka religii ma być ze szkół ludowych wykluczoną, i czy mają być wydalone Siostry miłosierdzia ze szpitalów publicznych?“ Boulanger nie odpowiedział dotychczas, w obawie, jak się domyślają, ażeby nie zrazić swoich demokratycznych stronników.

Z Brukseli donoszą, że książę Wiktor Napoleon polecił centralnemu komitetowi bonapartystów popierać Boulangera.

Papież rozporządził, aby do programu szkolnego w „Academia Apollinaris“ wciągnięto naukę języków starosłowiańskiego (cerkiewnego), polskiego, rosyjskiego, bułgarskiego i czeskiego.

Według doniesienia z Rzymu, z powodu wielokrotnych przekroczeń granicy włoskiej przez manewrujące wojska francuskie, zwrócił gabinet włoski uwagę rządu francuskiego, że w razie ponownych przekroczeń przedsięwzięte będą kroki bardzo energiczne.

Po dwugodzinnych naradach, uchwaliła skupczyna serbska wczoraj nową konstytucję 494 głosami przeciw 73. Przewódca dyssydentów Tajsic przemawiał bardzo umiarkowanie. Wynik głosowania przyjęła skupczyna z entuzjazmem.

Pesti Naplo donosi, że czterech członków skupczyny zostało w Belgradzie aresztowanych, a między tymi przywódca opozycji Kalicz, pod zarzutem zdrady stanu.

Doniesienie *New-York-Heralda* o strasznej rewolucji księżej w Meksyku, o napadzie na pałac prezydenta, krwawej walce, zabiciu 72 a aresztowaniu 200 księży i jednego biskupa, jest noworocznym humbugiem amerykańskim.

Sejm i propinacja.

I.

Roztrząsając przed kilku miesiącami kwestję wykupna prawa propinacyjnego, dążyliśmy do najidealniejszego rozwiązania i staraliśmy się udowodnić, że: 1) doraźne zniesienie propinacji i 2) spłacenie tejże krajowym dodatkiem do rządowego podatku konsumcyjnego od napojów propinacyjnych — najmniejby obarczyło konsumentów i najłatwiej dostarczyło funduszu do indemnizowania uprawnionych, zwłaszcza gdyby okres amortyzacyjny indemnizacji rozciągnięto do lat 40. Krytykując zaś pierwotny projekt rządowy usiłowaliśmy dowieść, że on 1) wymierza za nisko indemnizację dochodu propinacyjnego, 2) że nie wciąga wcale w rachubę wartości pozostającego po r. 1910 szynku wieczystego, że nakoniec 3) „autonomiczny rząd krajowy nie może przyjmować na siebie roli propinatora“.

Od tego czasu obradowano, pisano i projektowano bardzo wiele w sprawie wykupna prawa propinacyjnego — dyskusja popłynęła nurtem szerokim, lecz oraz i głębokim — omówiono sprawę propinacyjną tak gruntownie, jak może żadną dotychczas i zmierzono trudności, które rozwiązaniu tej arcytrudnej sprawie stoją na zawadzie.

Nie możemy trudności tych wszystkich przechodzić tu szczegółowo; wystarczy skonstatować, że idealny sposób rozwiązania — na który zasadniczo wszyscy się godzą — uznano niestety, jak każdy ideał, za niepodobny do zrealizowania i poprzestano na kombinowaniu sposobów dostępniejszych, któreby dla uprawnionych były jak najsprawiedliwsze, a kraju na ryzyko nie narażały.

Sumą tych kombinacyj jest ostatni projekt Wydziału krajowego (patrz *Gaz. Nar.* nr. 281), który następnie był podstawą rokowań z rządem w Wiedniu i prawdopodobnie w mało zmienionej formie, a zabezpieczony co do uzyskania sankcji, wkrótce Sejmowi przedłożony zostanie.

Chociaż może zaszły w tym projekcie niektóre zmiany w szczegółach, mamy wszelką podstawę przypuszczać, że w głównych zarysach pozostał on takim, jakeśmy go już czytelnikom naszym podali, i że też same główne postanowienia znajdą się w przedłożeniu Wydziału do Sejmu. Rozpatrzmy zatem, w czem się ten nowy projekt różni od pierwotnego przedłożenia rządowego, czy jest korzystniejszym dla uprawnionych i dla kraju, czy nie?

Przedewszystkiem, jaką jest w obu tych projektach podstawa do obliczenia wartości propinacji? Pierwotny projekt rządowy przyjmował „taką sumę, jaka z dochodów funduszu propinacyjnego w przeciągu lat 20, począwszy od 1. stycznia 1891, umorzoną być może“, sumy tej nie podał jednak cyfrowo, później zaś wstawił w 33 cyfrę 57,700.000 w 4-procentowych obligacjach, aczkolwiek nie zdefiniował, jaką wielokrotną dochodu propinacyjnego jest ona. Co się zaś tyczy rozdzielenia tej sumy między uprawnionych, znał jedynie podstawę orzeczeń krajowej komisji propinacyjnej.

Projekt Wydziału krajowego stawia rzecz nierównie korzystniej. Orzeka on pozytywnie, że właściciele propinacji otrzymają: ośmiokrotny dochód, ustanowiony orzeczeniami kraj. komisji propinacyjnej i dwunastokrotny czysty dochód, który służył do wymiaru podatku dochodowego za rok 1887. Jaką zaś jest podstawa takiego iloczynu, wyłuszczył memorjał przedłożony Wydziałowi krajowemu, z którego część odnośną zamieściliśmy w nr. 282 i 283 r. z. naszego pisma. Tam też podano cyfrę kapitału indemnizacyjnego, która w papierach $4^1/_2$% mniej więcej na 62—63 milionów jest obliczoną i uzasadniono, iż w kwocie tej mieści się już przypuszczalnie obliczona wartość jednego szynku po r. 1910. Na wszelki wypadek, jeśli porównamy cyfrę 57,700.000 w 4% papierach pierwotnego projektu z cyfrą powyższą, która na 4% papiery zredukowana daje około 66 milionów — natenczas okaże się różnica 8 milionów kapitału indemnizacyjnego na korzyść uprawnionych.

Drugą bardzo ważną różnicą między obydwoma projektami, jest okres amortyzacyjny wydać się mających obligacyj. Podczas gdy pierwotny wniosek rządowy stawiał przeciąg lat 20, począwszy od 1. stycznia 1891., teraźniejszy projekt Wydziału krajowego, przyspieszając wykupno o cały rok, bo już z 1. stycznia 1890. wydaje papiery indemnizacyjne, rozszerza okres amortyzacyjny do lat 36. Zmiana ta podnosi znacznie pewność amortyzacji, a zatem i wartość papiera, i uchyla od kraju niebezpieczeństwo szukania dochodów w innych źródłach po za funduszem propinacyjnym, gdyż obniża znacznie cyfrę raty amortyzacyjnej. Podczas gdy w dwudziestu latach na amortyzację 62 milionów $4^1/_2$ procentowym papierem potrzebaby rocznie około 5,200.000, w latach 36 nie będzie roczna rata wynosiła więcej nad 3,500.000. Jestto znakomite zasłonięcie kraju przed możliwem ryzykiem, a oraz większe bezpieczeństwo dla uprawnionych, że amortyzacja odbywać się będzie w porządku.

Trzecią zmianę na korzyść wprowadza Wydział krajowy przez rozszerzenie źródeł dochodu. Podczas gdy pierwotny projekt rządowy znał tylko: a) dochód z wykonywania prawa propinacji, b) dochód z opłat rocznych od szynkarzy, od nowo zakładanych gorzelń itp. i z kar w myśl ustawy z d. 30. grudnia 1875, oraz c) udział w subwencji ze skarbu państwa — projekt Wydziału krajowego dodaje jeszcze: dochody z opłat szynkarskich i licencyjnych, których pobór po roku 1910 postanowi Sejm osobną ustawą i dochody z samoistnej opłaty konsumcyjnej od napojów spirytusowych, którą Sejm osobną ustawą nałożyć ma na wypadek, gdyby wszystkie inne źródła dochodu okazały się niewystarczającemi. To ryzyko zatem, którego się słusznie kraj cały obawiał, w razie przyjęcia pierwotnego projektu rządowego, jest przy takiem zabezpieczeniu dochodów wprost niemożliwem. Nadto, ażeby zabezpieczyć gotówkę na wypłacenie pierwszych zaraz kuponów zapadłych i wylosowanych obligacyj przelewa projekt Wydziału krajowego 2 miliony z kapitałów uzbieranego dotąd funduszu propinacyjnego jako dochód do nowo utworzonego funduszu amortyzacyjnego, tworząc natomiast silny fundusz rezerwowy jako gwarancję za ewentualne niedobory. Gdy zaś fundusz rezerwowy, wobec tak obmyślanych dochodów, silnie i szybko wzrastać powinien, nabiera rzeczywistego dla kraju znaczenie ostatnia klauzula, że majątek zarodowy, o il nie będzie na umorzenie indemnizacji propinacyjnej zużytym, zostanie przelanym do funduszu krajowego.

Na koniec jest jeszcze jedno, i to nie małej doniosłości postanowienie, tyczące się zarządu funduszem propinacyjnym. Podczas gdy pierwotny projekt rządowy pozostawiał cały zarząd funduszu propinacyjnego, wyzyskanie dochodu z prawa propinacji po rok 1910., spłatę obligacyj itp. Wydziałowi krajowemu, jako dyrekcji funduszu propinacyjnego, a sam rząd od wszystkiego ręce umywał — projekt Wydziału krajowego rozciąga współdziałanie i odpowiedzialność za całą operację również na rząd, a to w ten sposób, iż na wzór ustawy bukowińskiej urządza pod przewodnictwem namiestnika oddzielną dyrekcję funduszu propinacyjnego, złożoną z dwóch delegatów Wydziału krajowego, dwóch członków, powołanych z pomiędzy uprawnionych przez namiestnika na propozycję Wydziału krajowego i z dwóch wprost przez namiestnika mianowanych członków.

Oto są najgłówniejsze zasadnicze różnice pomiędzy pierwotnym projektem rządowym, a projektem Wydziału krajowego, który obecnie Sejmowi ma być przedłożonym. Skonstatowawszy je, powrócimy do głębszego rozważenia ich doniosłości.

Sejm krajowy.

Odroczony d. 19. października r. z. Sejm krajowy zebrał się dziś na dalsze obrady. Zagajenia tych obrad oczekiwano nie bez pewnego uczucia poważnej ciekawości. Zmiany w rządzie, dokonane przy końcu ostatniej sesji i znalezienie się władzy ustawodawczej krajowej w obec nowego Namiestnika, który na wstępie przyjął na siebie trudną rolę reprezentowania rządu krajowego przy przeprowadzeniu jednej z najpoważniejszych spraw krajowych, jaką jest niewątpliwie sprawa propinacyjna — uzasadniało zupełnie ową ciekawość. Tem bardziej wzrosła ona, gdy się między posłami rozeszła pogłoska, że nowy Namiestnik, korzystając ze sposobności przedstawienia się sejmowi, wypowie program postępowania swego na tak ważnem stanowisku rządowem.

I w istocie mowa p. Namiestnika była głównym, a wielce poważnym aktem dzisiejszego posiedzenia. Podajemy ją poniżej w całości, tu zaś zaznaczamy iż mowa ta nosząca na sobie i w tonie i w treści wybitne znamię siły i energii działania — obudziła zaufanie, że między słowami a czynami nowego kierownika rządu krajowego nie będzie żadnej sprzeczności. Tem większą wagę przywiązujemy też do tych słów, bo ich nie bierzemy za czcze przyrzeczenia, ale za zobowiązania wobec kraju, które z całą sprężystością zostaną spełnione. Jeśli zaś zwrócimy uwagę, na zasadniczą myśl wielkiej doniosłości, którą nowy Namiestnik mowę swą rozpoczął, na zaznaczenie, że odpowiedzialność

3

ZŁY DUCH.

OBRAZEK.

(Ciąg dalszy).

Piotr aż przysiadł na ziemi, w uszach zadzwoniło. Słyszał przeraźliwy krzyk Staśka... widział, jak wszyscy jedni za drugimi wybiegli na dwór, jak ze strachu, czy z pośpiechu Maksymowa z zapalonem łuczywem z izby wyleciała... Słyszał urywane słowa podziwu, przerażenia, piskliwy płacz dzieci... Ale z miejsca wstać nie mógł; ściskało go w żołądku, skurczył się we dwoje, głowę w ramiona wsunął.

— Boże mileńki!... Boże mój mileńki, — szeptał przełykając ślinę; oczy przymykał, nawet ciekawość go nie brała, żeby pójść spojrzeć w martwą twarz ojca, żeby zobaczyć, czy jeszcze podobny do siebie! Nie mógł, osłabł jakoś... Wielki, barczysty, z czerwoną twarzą, ogromnemi wąsami chłop, osłabł, oniedołężniał jak dziecko, tulił głowę do ściany, a po twarzy łzy dziecinne coraz częściej spływały!...

Uspokoili się w izbie, starego na łóżku złożyli, wówczas Maksym raz, drugi, przez sień przeszedł, po kątach się obejrzał zafrasowany.

— Chodź do chaty — szepnął ujrzawszy Piotra... za ramię go wziął, postał przy nim chwilę, coś jeszcze powiedzieć chciał, ale nie mógł na razie. — No, chodź, cóż tam, ot, wiadomo... każdemu tak będzie... — Zamilkł, głowę odwrócił. Piotr sam nie wiedział, dlaczego pocałował go ...

— Cho...o...dź — powtórzył Maksym; rę... po oczach i weszli razem do ... Maksym podsunął mu miskę ...dkroił; sam łokieć na ...h ukrył, siedział i milczał. Piotr jadł; od ciepłej strawy cieplej się zrobiło w piersiach i w żołądku, od dobrych słów Maksyma dziwnie jakoś łechtało koło serca. Łzy wciąż jeszcze spływały do miski, mięszały się z krupnikiem, ale w głowie już szum ustał. W piersiach odżyła otucha i siła — on by teraz dla Maksyma w ogień poszedł, pracowałby dla niego od świtu do nocy, ot, za chleb tylko, za łyżkę strawy, dobraby jego pilnował — on możeby nawet i ukradł dla niego, a cóż? ot ukradłby, żeby trzeba było... Zawsze lubił go i słuchał, a teraz... Teraz to już i myśli nie stało do wyrażenia nieujętych wybuchów wdzięczności, podniecanej żalem, trwogą i niepokojem. Jedząc, zerkał na niego z pod oka, łyżkę po łyżce pochłaniał, misę opróżnił, chleb odkrojony zjadł akuratnie, wykazując tu na razie swoje posłuszeństwo, gotowość do usług, spotniał przytem, zaczerwienił się jeszcze więcej... Czuł, że za plecami, w okopconym kącie na łóżku leży stary, białą płachtą przykryty, spostrzegł go przechodząc przez izbę i teraz czuł go wciąż koło siebie... żałował jeszcze, i w twarz jego jeszcze spojrzeć nie chciał, ale już o Maksymie więcej myślał niż o nim.

Chata opróżniła się tymczasem. Franek poszedł deski na trumnę gotować, malcy chrapali na piecu, Maksymowa tylko krzątając się koło czystej odzieży, wyjmując ze skrzyni bieliznę i siermięgę co chwila nos fartuchem obcierała.

— Chodźmy, on tam jeden nie poradzi! — rzekł Maksym, wstał zwolna, Piotr poszedł za nim, w progu obejrzeli się obaj na łóżko. W sieni spotkali Ewkę. Przez cały wieczór latała jak opętana, z izby na dwór, na strych po drabinie łaziła, kręciła się po izbie, zaczerwieniona jak w gorączce. Sześć lat już była za mężem, a wyglądała jak dziewczyna, szczupła, smagława, z wielkiemi siwemi oczami, brwi i włosy miała czarne, twarz drobną i bardzo białe zęby. Gryzła wargi, rzucała oczyma na wszystkie strony; w czerwonej spódnicy, w bialutkiej koszuli i niebieskich paciorkach na szyi, odbijała jaskrawo na tle okopconych ścian izby.

— Czy wy tak do nocy tuptać będziecie, — spytała zaspana, przebiegając wzrokiem od Maksymowej, do łóżka, do skrzyni i kubłów, paliło ją w piersiach, dłonie i podeszwy swędziły, poruszała plecami niecierpliwie.

— Ja posiedzę... przy nim, zaraz od Jakóba przyjdę... połóżcie się...

Maksymowa, pochylona nad skrzynią, spojrzała na nią przez ramię.

— Pilnowała ja jego za życia, to i po śmierci popilnuję — odrzekła zwolna.

Ewka przysiadła na ławie, w drżących palcach kręciła rąbek fartucha.

— To i ja z wami posiedzę — syknęła przez zęby. Kręciła się na ławie, bosemi stopami szorowała po ziemi; w końcu porwała wiadro i wodę żłopać zaczęła, odpoczęła chwilkę i znowu piła jak koń zmęczony, Maksymowej z oka nie spuszczając. Wiadro na ziemię cisnęła kopcącą lampkę ze stołu schwyciła:

— Ja wam oświecę, — rzekła — po ciemku zamiast spodni, włożycie staremu swoją spódnicę! — zaśmiała się, pokazując białe zęby od ucha do ucha. Maksymowa splunęła, wzruszyła ramionami, spojrzała trwożliwie na białą płachtę na łóżku, z pod której na jednym końcu widniało czoło przysłonięte siwemi włosami, na drugim — wyglądały bose skrzepłe nogi.

Nazajutrz zrana stary był już na cmentarzu. Sąsiedzi prosto z pogrzebu w pole do roboty poszli. Franek, Piotr i Maksym, tym samym wozem, na którym trumnę przywieźli, na łąkę o kilka wiorst po siano pojechali. Siedzieli plecyma zwróceni do siebie, Piotr stojąc zacinał konia. Jechali brzegiem rzeki, słońce dogrzewało jak latem, na ściernisku, gdzie niegdzie błyszczały jeszcze krople nocnej rosy. Wjeżdżając na górę piaszczystą, zwolnili kroku, Piotr obejrzał się, cmentarz na brzegu sosnowego lasu, widział jak na dłoni; wśród rzadkich sosen kilkanaście krzywych krzyżów, kilkanaście mogił zrzadka trawką porosłych; promienie słońca przekradały się przez gałęzie u góry, między równe pnie wysmukłe, oświecały nową żółtym piaskiem usypaną mogiłę:

— Ot... gdzie stary... leży! — pomyślał Piotr, spoglądając przez ramię, podczas gdy konie szły zwolna pod górę. Maksym powiedział mu wczoraj jeszcze, że z pieniędzy trzecią część dostanie, że go nie skrzywdzą, oddadzą mu nawet starą siermięgę, czapkę i tabakierę, o butach tylko nie wspomniał, nie mówił też ile pieniędzy zostało, bo sam nie wiedział; Piotr pewny był, że dostanie może sto, a może dwieście rubli! Uspokoił się, poweselał, spojrzawszy raz jeszcze z góry na las ciągnący się długim pasem wzdłuż brzegu, na kilkanaście piaszczystych pagórków wśród sosen:

— Ot gdzie stary leży!... — powtórzył z doskonałą rezygnacją..

Stanęli na chwilę przed karczmą; otynkowana, wybielona, zwrócona frontem ku rzece, wyglądała jak dwór albo plebania, z gankiem o czterech murowanych słupach, po jednej stronie, gdzie było mieszkanie Szmula, w oknach widniały szydełkowe firanki, fuksje i geranium w doniczkach; Szmul stał na ganku w spodniach, w rozpiętej kamizelce w pantoflach włóczkowych na bosych nogach. Od czasu jak trzy córki zamąż wydał, a sam ożenił się powtórnie z młodą ładną dziewczyną, rozpaniał jakoś, zpoważniał i z chłopami wdawać się nie lubił, do szynkownej izby nawet rzadko wychodził, interes prowadziła żonka, on tylko dla pewnych religijnych obrządków okazywał dotąd szczególniejszy szacunek. Jeśli kumowie z chrzcin wracając, wstąpili do karczmy, każdemu darmo po kieliszku wódki dawał, chrześniaka też częstował kilku kroplami, żeby odrazu poznał co jest dobrego na świecie! Dla państwa młodych też same okazywał względy, na pogrzeby zaś, dla swatów dawał taką wódkę, że ludziska po jednej, po drugiej kwaterce pogrzebu od wesela odróżnić nie umieli. Jechali też do niego z własnej i z obcej parafii, nieraz parę mil drogi nakładali, żeby Szmulowi chrześniaka pokazać, poczęstunek wypić i dziecko dobrą wódką napoić. Wesela zatrzymywały się ... akuratnie, choć na chwilkę, a zostawały nieraz do nocy, albo i do rana, Szmul kredytował chętnie, a że przy rachunku ustępował zwykle parę dziesiątek, *woleli pić u niego na kredyt, niż u innych za pieniądze.*

— Głupi ludzie, — mawiał z niedbałym uśmiechem przy wszelkich kwestjach pieniężnych — czy to mnie wasz grosz potrzebny, czy ja z was żyję? Ot, wielki zarobek! z chłopa, jak z kozła, ani mleka, ani mięsa! Karczma, to żaden interes, żeby ja to miał, co do niej dokładam, dawnobym już z głodu umarł! No, co tam gadać! — ja waszej krzywdy nie żądam.

Chłopi, słuchając, kręcili głowami z niedowierzaniem, ten i ów czasem „Judaszem“ nazwał, w ogóle jednak mieli pewien szacunek dla jego atłasowego chałata, dla srebrnego zegarka, flegmatyczny spokój imponował im trochę! Raz tylko znany pijak Hawryłko ukradł mu blaszaną kwartę, schował do wozu, i wracając do chaty, przez całą drogę, dla uspokojenia sumienia, pijanym głosem powtarzał:

— Ot — bestja Chrystusa ukrzyżował... i żyje... grzesznik przeklęty... a!.. po świecie bożym chodzi i śmierci na niego nie ma!

Kwartę zgubił w drodze, potem przez cały miesiąc nie śmiał jakoś oczu w karczmie pokazać, gdy wrócił, Szmul przyjął marnotrawnego syna z biblijną łaskawością, poczęstował wódką na mahorkę nalaną; rozpaliło go jak ogniem, pił potem przez cztery dni, aż w końcu trzeba go było z karczmy wyrzucić.

(C. d. n.)

Ostoja.

rządu krajowego wobec sejmu, choć ona nie jest statutem krajowym określona, uważa za swój obowiązek — jeśli zważymy, że w dalszym toku najciepléj i najszerzej przedstawił swe zapatrywania na sprawę edukacji publicznej, tej podwaliny społecznej, na której wzrastać ma dla dobra i pożytku ojczyzny pokolenie nowe — gdy nakoniec wnikniemy w myśl końcowego ustępu, gdzie zaznaczono wyraźnie, że nowy kierownik rządu nie może patrzeć spokojnie, ażeby waśń narodowościowa podkopała podwaliny społeczne, skoro na gruncie konstytucyjnym daną jest wszystkim sposobność do zgodnej pracy dla dobra ogółu: — to będziemy musieli przyznać, że nowy namiestnik oparł swój program na szerokiej podstawie i że działanie jego będzie się mogło okazać wielce zbawienne dla kraju, jeśli znajdzie zawsze szczere i silne poparcie w Wiedniu.

Podnieść w końcu należy te wyrazy uznania i wdzięczności, któremi hr. Badeni wspominał o działaniu poprzednika swego na urzędzie, a dzisiejszego ministra. Dają nam one otuchę, że sprawy krajowe znajdą zawsze nietylko silną dłoń w kraju, ale także gorące orędownictwo w Wiedniu i że na tem harmonijnem współdziałaniu — tak jak być powinno — odniesie kraj największe korzyści i będzie je miał miłującym go rodakom do zawdzięczenia.

* * *

Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 12½ w południe. Posłowie w słabym komplecie. Obecny jest minister Zaleski.

JExc. Marszałek zagaił posiedzenie następującą przemową:

„Wysoki Sejmie! Na wstępie zaraz muszę udzielić wysokiej Izbie wiadomości radosnej, tyczącej się Najjaśniejszego i najmiłościwiej nam panującego cesarskiego domu.

Kraj nasz bierze zawsze żywy bardzo udział we wszystkiem, co obchodzi panującą Rodzinę, dzieli szczerze Jej radości i smutki, a najsilniejszy oddźwięk znajdują w sercach naszych te zdarzenia, jakiemi przejęte jest ojcowskie serce Najjaśniejszego Pana.

To też z najżywszą radością przyjęta została w całym naszym kraju wiadomość, że córka najmiłościwszego Monarchy i Jej c. k. Wysokość Arcyksiężniczka Marja Walerja ma wkrótce wstąpić w związki małżeńskie z Jego c. k. Wysokością Arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem.

Zebrana dziś na dalszy ciąg sesji sejmowej Reprezentacja kraju szczęśliwą się czuje, że nastręcza się jej tak radosna sposobność objawienia swoich uczuć i złożenia u stóp tronu najgorętszych życzeń dla Najdostojniejszej narzeczonej pary.

Wysoka Izba raczy upoważnić mnie do przesłania wyrazu tych uczuć we właściwej drodze, zechce również uczucia te objawić teraz, wznosząc jak zawsze wraz ze mną trzykrotny okrzyk na cześć Najjaśn. Pana: Jego C. i Kr. A. Mość Cesarz Franciszek Józef niech żyje!

Następnie zabrał głos JExc. namiestnik Badeni, mając przy stole komisarza rządowego pomiędzy pp. radcą Łozińskim a koncypistą Kellerem.

Mowa namiestnika hr. Badeniego.

Stając z łaski Najjaśniejszego Pana jako namiestnik tego kraju po raz pierwszy przed wysoką Izbą, mam sobie za obowiązek przedstawić w kilku zdaniach, jak ja stanowisko pojmuję i jak w kraju rządzić zamierzam. Poczuwam się do tego obowiązku po pierwsze dla tego, ponieważ wysoka Izba ma prawo spodziewać się odemnie tych wyjaśnień i nie chcę, aby ktokolwiek w tej wysokiej Izbie miał pod tym względem na chwilę wątpliwości.

Jeżeli prawo to nie jest statutem krajowym Sejmowi wyraźnie zaręczone, to [illegible] jest ono oparte na sile moralnej, na sile, która [illegible] nakazuje tak Rządowi jak i krajowi wpływ i znaczenie Sejmu w granicach konstytucji utrwalić i podnosić.

Poczuwam się dalej do tego obowiązku, gdyż znajduję, iż tylko tutaj i tylko z tego miejsca mogę mi przemawiać do całego kraju. W końcu wywiązuję się z tego obowiązku i dla tego, że w spełnieniu moich zamiarów pragnę się oprzeć o powagę wysokiej Izby, chcę działać zgodnie z większością Sejmu i liczę na poparcie i pomoc Waszą — Szanowni Panowie.

Proszę na razie tylko o szczerą życzliwość, a mam nadzieję, że na tej drodze dojdziemy niebawem do wzajemnego zaufania.

Przedewszystkiem pragnąłbym ująć w porozumieniu z Ekscelencją Marszałkiem i Wydziałem krajowym inicjatywę we wszystkich sprawach, [illegible] wnosić jako przedłożenia rządowe, tak jak to wskazuje §. 17. statutu krajowego, inne zaś wnosiłby Wydział krajowy.

Daleki jestem od chęci tamowania inicjatywy poselskiej, ale znajduję, że każda ustawa nowa musi polegać na rzeczywistej, w kraju odczutej potrzebie, i nie przypuszczam, by namiestnik i Wydział krajowy tak daleko tych potrzeb nie rozumieli, iżby mieli milczeniem przechodzić nad niemi do porządku dziennego.

[illegible] — Powtarzam, iż co powiedziałem, tyczy się tylko ustaw, przed których dorywczem układaniem, wnoszeniem i uchwalaniem, przestrzegam.

Ustawa każda musi być dokładnie obmyślana, do stosunków naszych zastosowana, ułożona w sposób, by nie kolidowała z ustawami państwowemi i nie przekraczała naszych atrybucyj: to wszystko wymaga gruntownego zastanowienia się i dobrej kodyfikacji. Mniemam, iż łatwiej dojdziemy do tego rezultatu, jeżeli z Ekscelencją Marszałkiem i Wydziałem krajowym postanowimy z roku na rok, jakie ustawy wnieść zamierzamy, pracą się podzielimy i myśląc kilka miesięcy naprzód o tem, [illegible] do ostatniej chwili, co niewątpliwie dziać się musi, tam gdzie brak systemu, przychodzić będziemy z projektami do ustaw nietylko dojrzałemi pod względem treści, ale należycie także pod względem formy. Mojem usilnem staraniem będzie módz zawsze jasno stanowisko Rządu wobec każdego projektu z góry zaznaczać i ilekroć wysoka Izba słuszność mych uwag uznać raczy, nie narażać wysokiej Izby na odmowę Najwyższej Sankcji.

Na polu szkolnictwa pragnę otaczać nasze uniwersytety opieką i życzliwością, których potrzebują i na które zasługują.

Pod względem szkolnictwa ludowego, chcę jako prezes Rady szkolnej krajowej wykonywać ściśle uchwały wysokiej Izby, trzymać się kierunku przez Sejm wskazywanego i zapomocą ścisłego nadzoru doprowadzić nasze szkoły ludowe tam, gdzie je wszyscy widzieć pragniemy. Szczególną mają baczność zamierzam zwrócić na szkoły średnie. Tam, wyznaję to otwarcie, pozostaje jeszcze bardzo wiele we wszystkich kierunkach do zrobienia.

Nie chcę już mówić o poziomie nauki, nie chcę mówić na razie o kwestji języka niemieckiego, tak słusznie i tak pięknie przed dwoma laty w tej Izbie poruszonej, a według mego zdania może nieco zbyt pobieżnie i niedostatecznie na podstawie odpowiedzi Rady szkolnej załatwionej. Muszę jednak już dziś zwrócić uwagę na wychowanie młodzieży naszej w szkołach średnich, [illegible] podnieść i stopniowo polepszyć wypada. [illegible]

Jeżeli mówiłem, że administracja zawisłą [illegible] kółek i kółeczek, które należycie i bez tarcia funkcjonować [illegible] skład się na dobrą administrację.

Muszę tu podnieść zasługę Szanownego mego poprzednika, który nasz kraj już opuścił, powołany przez Najjaśniejszego Pana na inne stanowisko. [illegible] Niech mi będzie wolno złożyć przed w. Izbą to świadectwo.

[illegible] Sejm Wydziałowi krajowemu, przekazana przez wys. Sejm Wydziałowi krajowemu, przekazana [illegible] Sejmowi wkrótce bliższych wyjaśnień.

Pod względem [illegible]

Stosunek mój z Władzami autonomicznemi będzie jeden dobrej woli i życzliwości. Odpowiadam za siebie i za podwładne mi organa, które duchem i usposobieniem swego Przełożonego przejęte z pewnością będą. Wys. Izbę zaś zadowolnię, jeżeli tu znowu powiem, że sobie za przykład w tej mierze stawiam mego szanownego poprzednika.

Z Ekscelencją Marszałkiem wiążą mnie przyjazne stosunki i zawsze w życiu naszem dotąd zgodność zapatrywań. O ten sam stosunek i na przyszłość śmiem prosić dostojnego pana Marszałka, a sądzę, że na życzliwe poparcie i pomoc Wydziału krajowego także liczyć mogę.

Wszystko, co dotąd powiedziałem, odnosi się do kraju całego i nie miałbym powodu, zwracać się do szanownych Panów Posłów ruskiej narodowości, gdyby nie okoliczność, iż stało się to zwyczajem i że odstąpienie moje od tego zwyczaju mogłoby być fałszywie tłómaczonem.

Otóż przypominam, iż z woli Najjaśniejszego Pana prawa są te same dla wszystkich niemniej i obowiązki. — Jak długo mnie Panowie na stanowisku Namiestnika widzieć będziecie, praw tych i obowiązków sumiennie przestrzegać będę. Starać się będę o zaspokojenie potrzeb rzeczywistych, mających swe uprawnienie w teraźniejszości i zawsze stojąc na gruncie konstytucji obowiązującej wszystkich obywateli Państwa. Oto jest moje stanowisko. Ścisła bezstronność i sprawiedliwość mojim obowiązkiem. Że na stanowisku Namiestnika popierać będę zawsze Rząd Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości, na to złożyłem przysięgę i dotrzymam jej.

Kończę zapewnieniem, że dołożę całej mej woli, energii i pracy, by módz w przyszłości roztaczać przed Panami nie programy, lecz fakta, nie tylko myśli, lecz dokonane czyny“.

Izba hucznemi przyjęła brawami mowę namiestnika.

* * *

P. Marszałek zabrawszy głos ponownie, poświęcił wzmiankę pośmiertną śp. Grocholskiemu, co będzie zapisane do protokołu sejmowego, tudzież śp. Stef. Kaczale.

P. Golejewski ze swej strony poświęcił kilka słów śp. Grocholskiemu. Była to osobistość znana i poważana tak w kraju, jak i poza krajem. Dlaczego? Oto szedł zawsze prostą drogą. Prostą drogą dostał się na ławę poselską, a później do Rady państwa wszedł w kapocie szlacheckiej, i dostał się na ławę ministerjalną, zaszczycony łaską cesarza. Jak ongi na Zawiszy Czarnym, tak można było polegać na Grocholskim w każdej sprawie. Jak życie jego było spokojne, taką mu też dał Pan Bóg i śmierć w Abazji. Palił cygaro — cygaro wypadło i tak skończył.

P. Namiestnik przedstawiwszy radcę Łozińskiego jako komisarza rządowego, podał do wiadomości, że uchwały sejmu, powzięte w pierwszym okresie sesji bieżącej zostały już załatwione przez namiestnictwo, lub przedłożone ministerstwu, a wczoraj właśnie nadeszła od ministra oświecenia telegraficzna wiadomość, że ustawa o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego otrzymała sankcję cesarską. (Brawa).

Z kolei odpowiedział na wszystkie interpelacje, wniesione poprzednio do komisarza rządowego. I tak:

1) Na interpelację p. Korytowskiego w sprawie wymiaru należytości za ufundowanie szkoły w gminie Białoskórka pow. tarnopolskiego, — że ministerstwo reskryptem z d. 19. listopada z r zniosło zarządzenia kraj. władzy finansowej i wydało pouczenie do organów podwładnych, iż tego rodzaju akty nie podlegają żadnym należytościom.

2) na interpelację p. Wasilewskiego względem importu zboża w snopach z za kordonu, że import ten nie podlega żadnej opłacie cłowej, a co do przeprawy jego przez granicę z pominięciem komor, wydane przyzwolenie tylko trzem izraelitom w tych miejscowościach, których grunta leżą po obu stronach granicy. Import ten był zresztą nieznaczny i nie mógł wpływać na obniżkę cen miejscowych;

3) na interpelację p. Struszkiewicza w sprawie doręczania landwerzystom kart przeznaczenia (Widmungskarten) w języku niemieckim i ruskim, że język niemiecki jest urzędowym, a tylko dla wygody osób interesowanych dołączono teksty polskie lub ruskie. O ile mylnych w tym względzie użyto blankietów, namiestnictwo odniosło się do komendy obrony krajowej;

4) na interpelację p. Goldmana w sprawie dwukrotnej konfiskaty *Dzienn. polskiego* za sprawozdanie ze zgromadzenia wyborców lwowskich, i za powtórzenie wstępnego artykułu skonfiskowanego z pierwszej interpelacji, — że konfiskatę sprawozdania o zgromadzeniu wyborców sąd zatwierdził z §. 65. k. k. i nie uwzględnił zażalenia opozycyjnego redakcji, a drugiej konfiskaty za dosłowne umieszczenie interpelacji (wraz z artykułem skonfiskowanym) sąd nie zatwierdził, lecz prokuratorja odniosła się z odwołaniem do sądu wyższego, który jeszcze nie wydał orzeczenia.

5) na interpelację p. Reya w sprawie niesłusznego wymiaru kontyngentu spirytusowego dla gorzelń rolniczych, że wymiar ten był tylko prowizorycznym, a stały wymiar, oparty na ustawie kontyngentowej, wypadnie wyższym od prowizorycznego.

6) na interpelację p. Wasilewskiego w sprawie nieprzyznawania kontyngentu gorzelniom wydzierżawionym — że ministerstwo zniosło te mylne zarządzenia organów skarbowych.

7) na interpelację p. Wajgla: ustanowienie sądu powiatowego w Jaworznie zostało przychylnie załatwione. Co do zaprowadzenia sądów powiatowych w Zakliczynie i Zatorze, rząd odniósł się do Wydziału krajowego, który przedłoży o tem sprawozdanie, zaś co do przeniesienia sądu z Krynicy do Muszyny toczą się rokowania pomiędzy ministerstwami.

8) wreszcie na interpelację p. Wajgla względem aktywowania fundacji śp. Aleksandra Brzezińskiego dla uczniów krakowskiego instytutu technicznego, — że sprawa ta spóźniła się w skutek śmierci egzekutora testamentu, Konstantego Hoszowskiego, i dopiero teraz została ukończona tak, że fundacja z zwiększonym kapitałem 5.200 zł. wejdzie w b. r. w życie z pewną zmianą pierwotnego przeznaczenia, ponieważ instytut techniczny w Krakowie przestał istnieć. Stypendjum tedy będzie służyło uczniom gimnazjalnym.

Marszałek zawiadomił, że krótkie urlopy otrzymali pp. Siemiginowski, Michałowski i Biliński, 8-dniowy urlop dostał p. Wład. Sapieha, 6-dniowy p. Szczęsny Koziebrodzki a 4-dniowy p. Czartoryski Jerzy. Na 2 tygodnie udzieliła Izba urlop ks. Adamowi Sapieże, obłożnie choremu, a do końca sesji pp. Majerowi i Łozińskiemu Czesławowi (sędziemu z Dembicy).

Odesłano w pierwszem czytaniu przedłożenie rządowe, z zamknięciem rachunków funduszów indemnizacyjnych Galicji wschodniej i zachodniej oraz Wielkiego Księstwa Krakowskiego za rok 1887 do kom. budżetowej, a sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycji członków gminy miasta Stryja względem usunięcia tymczasowego zarządu gminy miasta Stryja do komisji gminnej.

W myśl sprawozdania Wydziału krajowego jako komisji o petycji gminy miasta Buczacza o przyzwolenie na pobór przez 10 lat opłaty od psów uchwalono bez dyskusji dotyczącą ustawę.

Następnie w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o krajowym funduszu szkolnym emerytalnym odesłano do kom. budżetowej, a do kom. szkolnej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie przeistoczenia 6 klasowej szkoły żeńskiej w Kołomyi na 8 klasową szkołę wydziałową; w przedmiocie reorganizacji szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie; w przedmiocie wniesionej w r. 1887 petycji nauczycieli szkół ludowych w Rzeszowie o podwyższenie płac, i sprawozdanie z wnioskiem na odpisanie gminie miasta Gródka zaległych prestacyj na płace nauczycieli tamtejszych szkół ludowych.

Do komisji administracyjnej przekazano sprawozdanie Wydziału krajowego o potrzebie wydania jednolitej ustawy łowieckiej i udzielenia w tym przedmiocie oświadczenia rządowi.

Sprawozdanie zaś Wydziału krajowego o petycjach gmin Podkamień i Niemiacze w sprawie przeniesienia tych miejscowości z okręgu sądu powiatowego w Załoźcach do okręgu sądu powiatowego w Brodach, poszło do prawniczej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem o przeniesienie gmin i obszarów dworskich: Domażyr, Zielów i Żorniska z okręgu reprezentacji powiatowej we Lwowie do okręgu takiejże reprezentacji w Gródku, przydzielono komisji administracyjnej.

Wreszcie sprawozdanie Wydziału krajowego z wnioskiem udzielenia opinii rządowi w przedmiocie przeniesienia miejscowości Brzeźnica, Nowe dwory i Marcyporeba z okręgu sądu powiatowego w Kalwarji do okręgu sądu powiatowego miejsko delegowanego w Wadowicach, odysłano do komisji prawniczej.

Na tem rozpoczął się porządek dzienny o godz. 1½ z południa. Następne posiedzenie jutro o godz. 12. w południe. Na porządku są pierwsze czytania trzech drobniejszej wagi sprawozdań Wydziału krajowego i dwa sprawozdania komisyjne. Po posiedzeniu nastąpi konferencja marszałka z przewodniczącym komisyj co do programu dalszych prac.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 3. stycznia.

* **Z dworu.** D. 31. grudnia około godziny 1. po południu wezwany został nagle do arcyks. Ludwika Wiktora hr. Chołoniewski, który, wszedłszy do jego sypialni, zastał go najokropniej zmienionego w boleściach. Arcyksiążę oświadczył hr. Chołoniewskiemu, iż czuje, że umiera — drugi adjutant hr. Wurmbrand pobiegł po doktora, który skonstatował atak choleryny. Około wpół do 4 tegoż dnia otrzymał arcyksiążę sakramenta od dworskiego proboszcza, jednocześnie nadbiegli cesarz, cesarzowa i prawie wszyscy arcyksiążęta obecni w Wiedniu. Zawezwani lekarze oświadczyli, że jeżeli atak się nie powtórzy, arcyksiążę wyjdzie z niebezpieczeństwa; obecnie stan chorego nie budzi żadnych obaw i nocy przeszłej spał spokojnie. Cesarz zalewał się łzami przy łożu boleści brata.

Wczorajsza *Wiener Abendpost* donosi o polepszeniu się stanu zdrowia arcyks. L. Wiktora i usunięciu zupełnem niebezpieczeństwa. Podług dzisiejszego telegramu powrócił arcyksiążę zupełnie do zdrowia.

Arcyks. Małgorzata Klementyna, córka arcyksięcia Józefa, zaręczoną została z księciem Albertem Thurn-Taxisem.

Arcyksiężna Stefania przepędziła Sylwestra w Abazji i zjawiła się wieczorem w towarzystwie arcyks. Jana i orszaku w wielkim Kursalonie.

* **Główno dowodzący jenerał ks. Windischgraetz** wraca z urlopu do Krakowa 5. bm. Jenerał bawił przeważnie w swych dobrach w Sarosch-Patak na Węgrzech.

* **P. Tadeusz Szawłowski** starosta w Dobromilu, powołany został w tej samej randze do służby w ministerstwie wyznań i oświecenia.

* **Mianowania.** Postanowieniem z d. 28. grudnia mianował cesarz radcę wyższego sądu krajowego w Krakowie Karola Kokowskiego, oraz radców wyższego sądu krajowego we Lwowie: Leona Budzynowskiego i dr. Emila Łepuszańskiego, radcami dworu najwyższego trybunału.

Minister handlu zamianował asystentów pocztowych: Leopolda Hendricha we Lwowie, Jana Łączyńskiego w Tarnowie, Jana Miękusińskiego w Wadowicach, Marjana Kosowskiego we Lwowie, Jana Krechowieckiego w Tarnopolu, Cyprjana Kozińskiego w Krakowie, Ludwika Arciszewskiego w Kołomyi i Romualda Sobola we Lwowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła Jana Łączyńskiego do Jarosławia, Maryana Kossowskiego do Tarnowa, Cyprjana Kozińskiego do Tarnopola i Romualda Sobola do Podwołoczysk, pozostawiając resztę w ich dotychczasowych miejscach służbowych.

* **Odznaczenie.** Naczelnikowi biura prezydjalnego w ministerstwie handlu, radcy sekcyjnemu, dr. Ernestowi Koerber nadał cesarz order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

* **Awans.** W Wydziale krajowym awansowali inżynierowie krajowi biura melioracyjnego Jan Blauth, Franciszek Vetulani i Ferdynand Hilbricht, oraz inżynierowie asystenci: Karol Boziewicz Ludwik Sobolewski i Piotr Wasilewski; inżynierami asystentami krajowego biura melioracyjnego mianowani zostali pp. Stanisław Szczepański i Antoni Biegański.

* **Zmarli.** W Krakowie zmarli: Brat Romuald Dominik Matzek, rządca szpitala Braci Miłosierdzia na Kazimierzu i Józefa z Zwolińskich Chroszczewska w 90 życia.

W Poczdamie, dr. Ebmeier, lekarz przyboczny cesarzowej niemieckiej, nagłą śmiercią skutkiem apopleksji.

W Heckfield lord Charles Eversley, najstarszy członek angielskiej Izby panów i były prezydent Izby gmin, w 94 życia.

W Londynie słynny malarz portrecista James R. Swinton.

* **Wieczorek z tańcami** na dochód burs Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 17. bm. w salach kasyna miejskiego. Lista otwarta jest w biurze Towarzystwa pedagogicznego (ul. Pańska l. 11.), gdzie także po zaproszenia zgłaszać się można codziennie o godz. 12—1 w południe i od 6—7 wieczorem.

* **Zapowiedziane wyścigi na lodzie,** które w dniu nowego roku, z powodu zamieci śnieżnej i zbyt obniżonej temperatury, odbyć się nie mogły, odbędą się w niedzielę 6. b. m.

* **Wynagrodzenie** [illegible] przez skarb wojskowy w czasie od 1. stycznia do 31. grudnia 1889 za objad, który podczas przemarszu należy się od ponoszącego kwaterunek żołnierzom, począwszy od zastępcy oficera aż do najniższego stopnia, oznaczyło ministerstwo obrony krajowej w następujących kwotach: a) 21·5 ct. dla miasta Lwowa, b) 21 ct. dla miasta Krakowa i c) 14·5 ct. dla reszty stacyj przechodowych.

* **Szlachcic z Monaco.** Bardzo smutną ilustrację znanych słów Bismarka podaje *N. Reforma.* Były właściciel dóbr w Królestwie polskiem p. L. G. powracając z Monte Carlo, gdzie się zgrał „do nitki“ i na powrót do kraju otrzymał pieniężną zapomogę od zarządu szulerni, tak zwany fachowo „wijatyk“, dojechał do Krakowa. Tu zatrzymawszy się w hotelu „Wiktorja“, narobił długów do kilkuset reńskich, a dopomogła podobno do tego i towarzyszka podróży, żona dentysty z Warszawy pani P., legitymująca się cudzym tj. na obce nazwisko wystawionym paszportem. Na żądanie poszkodowanych p. L. G. został uwięziony i odstawiony do aresztów sądowych, a towarzyszka została zniewoloną do opuszczenia miasta.

* **Język wykładowy** w szkołach ludowych w Cislitawii. Według ostatniego wykazu urzędowego jest w Cislitawii 17.416 szkół ludowych, z tych 8500 jednoklasowych. Według języka wykładowego jest szkół niemieckich 7.607 na 8,008.864 Niemców, czeskich 4.319 na 5,180.908 Czechów, ruskich 1.666 na 2,792.667 Rusinów, polskich 1.544 na 3,238.534 Polaków, chorwackich 652 na 563.615 Chorwatów, słoweńskich 535 na 140.304 Słoweńców, włoskich 908 na 1,568.653 Włochów, rumuńskich 61 na 190.794 Rumunów, madjarskich 4 na 9.887 Madiarów (na Bukowinie), z mięszanym językiem wykładowym 451 szkół.

Liczba dzieci uczęszczających do szkół ludowych wynosiła w r. 1871 tylko 57·37% obowiązanych prawnie do tego, w 1885 r. zaś 85·57% i wynosiła w 1885 r. 2,679.638, natomiast 466.685 dzieci w wieku szkolnym nie uczęszczało do szkoły, przeważnie w Galicji, Bukowinie i Dalmacji. Charakterystycznem jest, że Galicja jest jedynym krajem w całej Austrji, gdzie narodowość stanowiąca większość ludności krajowej (polska) i posiadająca przeważną większość w sejmie ma przecież zawsze mniej szkół, niż narodowość stanowiąca mniejszość ludności krajowej. Przypomina to, że podczas kiedy Rusini wywalczyli sobie w ostatnich latach ruskie paralelki na gimnazjum przemyskiem, Polacy od 28 lat nie potrafili sobie zdobyć takich paralelek polskich w gimnazjum cieszyńskiem. Podobnie musiało miasto Lwów stworzyć dla 6000 Rusinów lwowskich osobną szkołę ludową ruską, a 6000 Polaków w Czerniowcach nie potrafi wywalczyć sobie osobnej szkoły ludowej polskiej w Czerniowcach. Natomiast istnieje na Bukowinie kilka szkół ludowych z językiem wykładowym niemiecko-rusińsko-rumuńsko-polskim.

(Meg.)

* **Dla myśliwych.** Z *Łowca* kalendarza myśliwskiego, wyjmujemy na styczeń następujące wskazówki: Rysia, żbika, lisa, wydrę, kunę leśną i domową, tchórza, poszukuje się dla ich pięknego futra i drapieżności. Wilki tropi się na każdej ponowie; na śniegu głębokim podrzuca się padlinę na wilki i lisy. Kunę leśną tropić usilnie, a pokrewne jej kunę domową i tchórza wypędzać z ukrycia brzękiem hałaśliwym lub jamnikami. Wrony i sroki należy zgęszczać i wybijać. W tym miesiącu najodpowiedniejsze jest stawianie żelaz i łapek na zwierza drapieżnego.

Wilki ciekać się poczynają; około połowy miesiąca kończy się lochanie dzików; jeżeli zima jest łagodna, rozpoczyna zające przy końcu miesiąca parkoty.

Nie zaniedbywać należy zadawania [illegible] żeru, którego nie może sobie wydobyć z [illegible] Urządzone przed zimą schroniska, żerowiska [illegible] sypiska, trzeba często naglądać i zaopatrywać w karmę, jaka odpowiada różnorodnemu stanowi z[illegible]rzyny. Dla jeleni, sarn, a nawet zajęcy, należy kła[illegible] dobrze zebraną koniczynę, siano, starannie zebrane wysuszone wiązki gałązek drzew, owies w snopkach, a przynajmniej ścinać kazać osiki, iwy, brzozy i jodły, szczególnie takie, na których znajduje się jemioła. Dla kuropatw i bażantów dzikich podsypuje się ziarno zbożowe.

W Galicji wedle ustawy kraj. w styczniu polować nie wolno na jelenie, łanie, kozy, cielęta, szpiczaki, borsuki, kury głuszców i cietrzewi, bażanty i kuropatwy (do 15. bm), i dzikie gołębie.

Węgierski urząd koronny łowczy ogłasza, że w zeszłorocznym okresie rui znajdowało się w rewirach łowieckich 514 jeleni, z których cesarz ubił 10. W dobrach Berczencze było 31 jeleni, z czego hr. Tassilo ubił 17. Łowy w tych rewirach wydały następujący rezultat: ubito 980 bażantów, 703 zajęcy, 181 królików, 152 jarząbków, 10 sarn, 4 słonki. W rewirach zaś K.-s-Jenö należących do arcyks. Józefa ubito w czasie od 1 stycznia do 31 grudnia r. z 2 wilki, 17 lisów, 13 żbików, 2 borsuki, 7 iltisów, 11 łasic, 7 orłów, 170 jastrzębi, 77 sów, 82 sokołów, 463 srok, 1173 wron i 9 kruków.

* **Sprawozdanie** lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 [illegible] miesiąc grudzień:

Rada nadzorcza Gal. Banku kredytowego 1[illegible], Emil Bertemilian Brajer za r. 1889 25, Jan Ce[illegible]szyk za II. półrocze 10, Piotr Wajda za II. półr[illegible] 6, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za gr[illegible]dzień 6.45, dr. Longin Feigel za II. półrocze 1888 i I. półrocze 1889 4, W. Z. z Nowego Sącza 5, Józef Zawadzki 5, Maciej Zenon Serwatowski przez deleg. Henryka Kruszewskiego 5, przez deleg. Żegotę Kraussa w Sokalu: zebrane na nabożeństwie 14.46, Edward Paszkudzki i Żegota Krauss po 3, ks. Ruinhardt 2, Stanisław Pappe, ks. Rudolf Waga, Abgott i Eitelberg po 1 i 6.45 złożonych w miejsce biletów noworocznych przez pp. Tchórzewskiego, Derdackiego, Zawadzkiego, Philippa, Waydę, Łaskiego, Siedmiograja, Strzeleckiego, Dooringa, Wyspiańskiego, Wysoczańskiego, Skoczyńskiego, przez delegata Konstantego Ładomirskiego: własny datek roczny 10, kniaź Julian Puzyna 5, przez delegata dr. Edwarda Krzyżanowskiego w Buczaczu: Wydział powiatowy 15, dr. Edward Krzyżanowski, ks. kan. Gromnicki, dr. Izydor Ausschnitt, dr. Emanuel Reiss po 2, Katarzyna Plattner, Piotr Janiszewski, Bernard Stern i Mieczysław Buczyński po 1, Ludwik Noss imieniem komitetu dochód z wieczorku Mickiewiczowskiego w Czortkowie 53.65, dr. Tarnawski imieniem przem[illegible]skiego towarzystwa dramatycznego 30, Wysocki zebrane w Przemyślu podług umieszczonego już szczegółowego wykazu 98.20, ks. Aleks. Bern. Filar dominikanin za r. 1888. 7, dr. Żegota Krówczyński 5, Zieliński 1, Zamiast powinszowań noworocznych złożyli: Edward Marynowski 5, Wincenty Kruszewski z Cherobrowa 5, Gubrynowicz i Schmidt 10, Mikołaj Krasucki i dr. Bernard Goldman po 3, Łukasiewicz 1, Katarzyna Wieczyńska 5, Ludwik Ramułt 5, przez redakcję „Dziennika polskiego“ 253.55, przez red. „Kurjera lwowskiego“ 34.40, przez red. „Gazety Narodowej“ 14, przez red. „Gaz. Lwowskiej“ 3.50, ogółem wpłynęło 775.56. Nadto przysłali R. F. Popowicz beczkę wina (61 litrów) i pani Anna Neupauer 20 flaszek wina, które rozdane zostało na święta między weteranów zamieszkałych we Lwowie.

W miesiącu grudniu rozdano 40 weteranom [illegible] pomogi stał[illegible] świątecznej w kwocie 596 zł. zaś 6 weteranom zapomogi jednorazowe i świąteczne 80 złr.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

* **Z Kasy Oszczędności.** W dniu nowego roku odbyło się w sali posiedzeń dyrekcyi galicyjskiej kasy oszczędności dwudzieste pierwsze z kolei, [illegible]czne rozdanie nagród z fundacji dla zasłużonych [illegible]mowych sług mieszkańców miasta Lwowa. Przyznano nagrody 29. petentom w łącznej kwocie 605 zł. w. a., a mianowicie otrzymali: po 25 zł. w. a. trzy razy już premiowani: 1. Helena Związaluk, 2. Andrzej Dudek, i dwa razy już premiowani: 3. Stefan Styran, 4. Franciszka Lemuszewska, 5. Jan Sa[illegible] Byczuk; po 20 zł. w. a. raz premiowani: 6. Salomea Winkler, 7. Franciszka Kolasieńska, 8. Agat[illegible] Ryszwiak vel Judasz, 9. Rozalia Deref, 10. Mi[illegible] Bromirski, 11. Teresa Pryma, 12. Maciej Kuca[illegible] 13. Paweł Petryszyn, i nie premiowani: 14. Feliks Lönard, 15 Jan Gardziel, 16 Feliks Stefanów, 17 Anastazya Kogut, 18. Andrzej Onyszczak, 19. Anie[illegible] Szarek, 20 Michał Kotów, 21. Marya Mocha, 2[illegible] Teodor Berbelicki, 23. Marya Szaynowska, 24. J[illegible] Skura, 25. Marya Bałda vel Kowal, 26. Józefa W[illegible]robek 27. Petronela Wlazło, 28. Katarzyna Pokrzywnicka, 29. Andrzej Rosołowicz.

* **Bezpłatne obiady** dla ubogich uczniów. Z sprawozdania z czynności izraelickiego stowarzyszenia pań dla udzielania bezpłatnych obiadów ubogim uczniom szkół wyższych bez różnicy wyznania we Lwowie, dowiadujemy się, że dochód w r. ubiegły wynosił 2010 zł. 86 ct.; stałe wkładki roczne wynosiły 445 zł. 50 ct., dobrowolne datki 78 [illegible] wsparcie Wydziału krajowego 100 zł., subwencja magistratu miasta Lwowa 50 zł.

Uczniom udzielono: w grudniu 1887 12[illegible] porcyj, w styczniu 1888 1323 p., w lutym 12[illegible] w marcu 975 p., w kwietniu 875 p., w maju [illegible] p., w czerwcu 1244 p., w lipcu 358 p., w [illegible] dzierniku 1340 p., w listopadzie 134[illegible] p., 11111 porcyj, na co wydano [illegible] zł. 10 ct. [illegible] wyżywianie studentów w sobotę potrawami [illegible]mi podczas pory [illegible] wydano 53 zł. 52 ct.

W tym roku [illegible] nazjalnych, 3 słuchaczów praw, 6 techników, [illegible] minarzystów, 5 uczniów prywatnych, 4 słucha[illegible] weterynarji, 2 uczniów szkoły realnej, 1 uczeń [illegible]ły przemysłowej.

* **Wakuje stypendjum** z fundacji im. ks. [illegible]darda Neronowicza o 60 zł. rocznie dla ubo[illegible]go ucznia, pochodzącego z Nowego Sącza i o 23[illegible] zł. z fundacji Herscha Baracha dla ubogiej dziewczyny rel. izr. Podania co do pierwszego stypendjum wnosić należy do namiestnictwa we Lwowie, a co do drugiego do namiestnictwa we Wiedniu.

* **Dla kobiet.** Z Warszawy donoszą o zawiązanej tam w tych dniach rejentalnie spółce [illegible] dlowej „Bazaru wyrobów kobiecych“. Na czel[illegible] bazaru staje 10 założycielek. Kontrakt, opracowany przez adwokata Kirszrota-Prawnickiego i sp[illegible] przed rejentem, wywieszony został w sądzie ha[illegible]wym. Bazar przyjmować będzie do sprzedaży [illegible]sowej wszelkie artykuły pracy kobiecej i w [illegible] rozwoju swej działalności, dostarczać pracy ko[illegible]tom. Towar będzie dobry i po stosunkowo naj[illegible]szych cenach; zresztą nazwiska założycielek da[illegible] rękojmię, iż przedsiębiorstwo wypełni [illegible]danie.

* **Godziny urzędowe w ekspedy[illegible]nej.** Na podstawie reskryptu minister[illegible] z 20. grudnia 1888, godziny [illegible] ekspedyturze celnej na dworcu [illegible] ne zostały z dniem [illegible] z rana do 3. po połu[illegible]

stanowiono zostały na r. 1889 także w oddziale miejskim tutej. głównego urzędu celnego.

* **Przykra niespodzianka**, jak donosi *Diło* spotkała wielu wieśniaków obrz. gr.-kat., w postaci kary powodującej do ćwiczeń z karabinem Mannlichera na same ruskie święta Bożego Narodzenia!

* **W Jarosławiu** zniszczył pożar onegdaj koszary barakowe dla jednego szwadronu kawalerji w Jarosławiu.

* **Przemarznięcie.** Na granicy gmin Prądnika i Krowodrzy znaleziono wczoraj rano zwłoki nieznajomego mężczyzny, który, jak *Czas* donosi, zmarzł wskutek wczorajszego mrozu.

* **Noworoczny numer „Kurjera Warszawskiego“**, który dzisiaj otrzymaliśmy, przedstawia się równie, jak zeszłoroczny, imponująco tak co do treści, jak co do rozmiarów. Czytelnicy *Kurj. Warsz.* otrzymali w nim wiązankę cennych utworów których dobór przynosi prawdziwą chlubę redakcji, zostającej od dwóch lat pod wybornem kierownictwem p. F. Olszewskiego.

Zeszyt noworoczny rozpoczyna się wierszem Bliyego („Dzień wczorajszy“), w dalszym rzędzie pomieszczono w nim utwory Bliziñskiego, Bożydara, dra. Bujwida, Bełcikowskiego (ustęp z dramatu „Focjusz“), Bałuckiego, Faustyna Bieza, Chmielewskiego, B. Duchińskiej („Zagrajmy w Bezika!“), T. J. Choińskiego, B. Grabowskiego, Fulgentego, Klemensa Junoszy, M. Jasieńczyka, L. Jenikego, I. J. Kraszewskiego („Urywek z autobiografii“), M. Ilnickiej, J. Kleczyńskiego, St. Krzemińskiego, K. Kraszewskiego, M. Konopnickiej („W Kościałkowskiej, autora „Strof“, J. Kotkowicz, Fr. Konarskiego, J. Kühna, Z. Noskowskiego, Lenartowicza („Z księgi Joba“), J. Kotarbińskiego, Or-Ota, J. Łętowskiego, Alfa, W. Łarceno, W. Mickiewicza, St. Rossowskiego, A. Niemirowskiego, Orzeszkowej („Małe Stworzenie“), W. Szymanowskiego, B. Poboga, J. Pollaka, J. Rutkowskiego, K. Ujejskiego („Nad Atlantykiem“), A. Skrzyneckiego, Infernusa, Skabiozy, Z. Sarneckiego, W. Zagórskiego, Wilczyńskiego („P. Kazimierz“), P. Zawadzkiego, K. Zalewskiego, Gomulickiego, Zapolskiej i naczelnego redaktora p. Fr. Olszewskiego.

Okładka zeszytu noworocznego pozostała ta sama co w roku poprzednim (rysunku Stachiewicza).

Cenną więc kolendę podał swym czytelnikom *Kurjer Warszawski*, pismo za wszechmiar uznania godne, najbardziej z pism polskich rozpowszechnione. Tę wielkość zawdzięcza *Kurjer* staranniej swej redakcji, szybkim i dokładnym informacjom, wykwintnem opracowaniu każdej w swych łamach pomieszczonej drobnostki, i świetnemu działowi beletrystycznemu, na który składają się najlepsze nasze pióra.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Proszowa, w powiecie tarnobrzeskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr.

* **Hojna ofiara.** P. Kornel Winter, radca namiestnictwa, złożył w prezydjum magistratu w imieniu spadkobierców ś.p. dr. Emilia Winters, lekarza sztabowego, kwotę 1000 zł. z przeznaczeniem na ubogich miasta Lwowa.

* **Emigracja.** Policja krakowska przytrzymała włościan, pochodzących z Brzozowy, Huty sa... Polichnej powiatu Jasielskiego, z Szambrona komitatu Sabinoe i z Twaroszca komitatu Bardyjów na Węgrzech, którzy udawali się do Ameryki bez żadnych legitymacyj i bez należytych funduszów na koszta zamierzonej podróży. Ośmiu z przytrzymanych nie miało nawet pieniędzy na dalszą podróż z Rzeszowa do Oświęcima, gdyż, jak dochodzenie policyjne stwierdziło, mieli otrzymać pieniądze dopiero w drodze telegraficznej po za Oświęcimem. Przytrzymanych zwrócono do ich siedzib rodzinnych.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 2. stycznia:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe najwyższym wiatr przeważnie południowy, niebo w znacznej części zamglone, powietrze wilgotne i mgliste. Średnia temperatura doby była — 17·9° C, najwyższa — 17·2° C, najniższa — 20·0° C dziś nad ranem.

Śnieg potatywał wcale nieznacznie; dziś rano mgła.

Zniżka barometryczna 745—750 znajdowała się w północnej Afryce; zwyżka 790—785 w Wielkiej Rosji; zniżka drugorzędna w Islandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 8 rano 774 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 3. stycznia:

Wiatr zmienny z północnej strony, średnia temperatura doby około — 17° C, niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne i mgliste. Opad nieznaczny; rano mgła.

* **Jutro**, d. 4 stycznia: św. Tytusa B. — św. 10 Mucz. w Kret.

OFIARY.

Zamiast składania życzeń noworocznych, złożyli w naszej administracji na rzecz weteranów z r. 1831: Way p. Wacław Rodakowski z Swistelnik p. Lipica dolna 5 złr., Obywatele z powiatu Cieszanowskiego 23 złr., a mianowicie pp. Ks. Jan Adamowicz, Piotr br. Brunicki, Władysław br. Brunicki, Sam. Feiser, ks. Antoni Koleński, ks. Józef Kosik, Arnold Kübel, Leon Moszyński, Eustachy Staszyński, Jan Strzelecki, Ignacy Szydłowski, Tkar..., Ignacy Zberil po 1 złr.; Józef Mikulewski, Edward Münther, Antoni Prasehil, Julian książę Puzyna, Władysław ks. Sapieha po 2 złr. Razem 23 złr.

— **Jubileusz prof. Jaroczyńskiego** obchodzono uroczyście w Poznaniu d. 31. z. m. Dnia tego w południe przybyli do pomieszkania jubilata przyjaciele, wielbiciele talentu i wdzięczni uczniowie, aby mu złożyć wyrazy uznania za jego 50-letnią pracę na polu artystycznem i obywatelskiem, a nie mniej długoletnią pracę na polu nauczycielskiem.

Przybył tam komitet utworzony dla uczczenia zasług jubilata, przybyła dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego, deputacja magistratu, deputacja Tow. politechnicznego, deputacja uczniów szkoły politechnicznej i inne.

Imieniem komitetu przemawiał p. Fr. Dobrowolski, redaktor *Dzienn. Poznańskiego*. Następnie przemawiał p. Rakwicz imieniem Tow. przemysłowego, p. Wł. Marcinkowski imieniem dawnych uczniów i pani Robówka im. Towarzystwa „Goplana“.

Jubilat prof. Jaroczyński na wszystkie te przemówienia odpowiadał dziękując serdecznie za oznaki życzliwości, jakich doznaje i o których nigdy nie zapomni.

Obok tego składali mu życzenia liczni przyjaciele, koledzy, towarzysze z Moabitu i wielu a wielu życzliwych i znajomych. Do godziny 6 ciągnął do domu gościnnego prof. Jaroczyński cały ich szereg.

— **Grac** 2. stycznia. Zecerzy żądają podwyższenia płacy od 1. lutego — w przeciwnym razie grożą strajkiem.

— **Znaczna kradzież.** Do pałacu ambasady austrjackiej wdarli się 1. bm. w nocy złoczyńcy. Skradziono brylanty hr. Deym wartości 40.000 złr.

ANNA-KRÓLOWA.

I znowu rok minął.

Jak ten czas leci!

Wziąłem wczoraj do rąk dziennik swój z przed paru laty.

Pisywałem go dawniej.

Chciałem rzucić okiem po za siebie w przeszłość i otworzyłem jeden z zeszytów na chybił trafił.

„Wracam z balu w G. Poznałem tam...“

Aha, już wiem. Przypominam sobie, wszystko przypominam doskonale.

Było to w styczniu r. 188.., mniejsza zresztą którego, o zachodzie słońca, w dzień pochmurny i mroźny.

Przed domem czekała czwórka kasztanów moich, założona do lekkiego, dwuosobowego kocza.

Kładąc na siebie futro, stałem w oknie i przyglądałem się ekwipażowi. Czy tylko Antek nie zapomniał czego? Chodziło mi o poprawność zaprzęgu. Cóż dziwnego, wszakci te parę lat temu, młodszy byłem i pierwszy raz po objęciu gospodarstwa na siebie jechałem na bal.

Wszystkie te drobnostki znaczą coś w życiu człowieka, znaczyły też i w mojem.

Pamiętam, spieszyłem się bardzo, mrok już zapadał, a od G., gdzie bawić się miano, dwie opętane i nienajlepszej drogi dzieliły mnie mile.

Siadłem tedy do powozu, służący na kozioł, Antek trzasnął z bata i ruszyliśmy.

Ktoś złośliwy dodałby: z wielką paradą.

Na balu spotkać miałem pannę S., jedną z najzamożniejszych w okolicy. Swatano mnie z nią. Nie kochałem się w niej, ale lubiłem ją bardzo. Należała, z wyjątkiem posagu, do cechu t. zw. panien „przeciętnych“, „jakich wiele“, ani piękną była, ani brzydką, ani wabną, ani odstraszającą, ani ciepłą, ani chłodną, jednem słowem „letnią“. Znaliśmy się od dawna i podobno miała się ku mnie.

Jechałem nawet z zamiarem, co prawda niezupełnie dojrzałym jeszcze, oświadczenia się jej przy sposobności i całą drogę rozmyślając nad tem, ani wiem, kiedy stanąłem na miejscu.

W salonie przeznaczonym do tańca, zastałem już kilkanaście osób.

Na ławkach, rzędem pod ścianami ustawionych, a pokrytych czerwonem wysłaniem, siedziało kilka mam z znajróżnorodniejszemi piórkami na głowach. Zabierały się one powoli do charakterystycznej drzemki mam na balach, w akompaniamencie znanego kiwania się piórek.

W rogu salonu, na wywyższeniu, ubranem kwiatami, sam niby kwiatek na kożuchu, rozsiadł się Judka z orkiestrą, zajęty w tej chwili, o ile sobie przypominam, wykonaniem jakiegoś ustępu z „Hernaniego“, perły w swoim repertuarze.

Po salonie parami i więcej, *bras dessus, bras dessous*, przechadzały się panny, pomiędzy niemi i panna S., która na mój widok zarumieniła się trochę.

Oczywiście przysunąłem się do niej i rozpoczęliśmy rozmowę.

Pogawędka nasza trwała już od pewnego czasu, gdy nagle do jednego z pobliskich pokoi, a tych trzy mieliśmy w amfiladzie przed sobą, wśród śmiechu, trzepotu muszlinu i falbanek, w różowej w paski sukience, wbiegła nieznajoma mi dotąd w towarzystwie dziewczyna.

O ile z oddalenia dojrzeć mogłem, młodą była bardzo, młodziutką nawet, wiała od niej wiosna. A czy piękną? Zdawało mi się nad wyraz, biło od niej kolorami.

Przystanęła chwilę, zatrzymana w drodze powitaniem któregoś z młodych ludzi i tak tam przedemną, framugą drzwi i portjerami, jak ramą, objęta, wydała mi się zrazu istnem objawieniem wiochny.

Zachwycony, zapominając o towarzyszce mojej, zatrzymałem się i ja w połowie salonu, jak wryty, i półgłosem bezwiednie prawie jąłem powtarzać wiersz El...ego:

> Sukienkę miała w paseczki
> Perkalikową,
> We włosach polne kwiateczki.
> Twarzyczkę zawsze różową.

— Ha... ha... ha.. — zaśmiała się panna S., która chwilę ze zdziwieniem patrzyła na mnie, a potem zbladła trochę i przerywając mi, dokończyła za mnie strofki:

> Nie było piękniejszej dzieweczki,
> Daję wam słowo.

— Ha... ha.. ha... — i zostałem sam na środku salonu, panna S. bowiem, śmiejąc się, odbiegła mnie i siadła obok jednej z mam pod ścianą.

Tymczasem wiochna moja, pożegnawszy skinieniem głowy rozmawiającego z nią, zwróciła się ku salonowi.

Szła już teraz powoli, poważnie, wyprostowana, z opuszczonemi rękoma, w jednej trzymając wachlarz w drugiej parę długich rękawiczek balowych.

W miarę, jak zbliżała się do mnie, dziwnie rosła mi w oczach.

— To nie wiochna — pomyślałem.

Piękną była, ową coraz dziś rzadszą pięknością ze starych rycin lub portretów, o wyrazistych, ostrych nieco rysach twarzy, o wysokiem czole z gładko przyczesanemi po nad niem włosami, bez żadnego stroju w tych ostatnich.

Wysoka prawie, tyle miała majestatu jakiegoś, tyle powagi w sobie, że gdy przechodziła koło mnie, mimowolnie usuwając się z drogi, głęboki oddałem jej ukłon.

Potem, tracąc głowę do reszty, przysunąłem się do panny S. i szepnąłem jej:

— Ależ to nie wiochna, to królowa!

— Ani wiochna, ani królowa, ot poprostu panna R., kuzynka pani domu, przybyła tu na czas jakiś z krakowskiego. Czy rzeczywiście tak się panu podobała?

Znalazłem się między młotem a kowadłem.

— Nie — odparłem, zmieszany nieco — nie, to jest uderzyły mnie jej twarz i postawa, zdaje mi się, że je gdzieś na starej widziałem rycinie — tu zmarszczyłem czoło, jak zwykle czynią ludzie, gdy coś usilnie pragną przypomnieć sobie.

— A czy nieznane pani imię panny R.? — zapytałem po chwili, w nadziei, że mi ono rozwiąże zagadkę.

— Owszem, jej imię jej Anna.

— Anna! — zawołałem — Anna! — zapominając się ponownie — ależ tak, królowa, prawdziwa królowa — i rzuciłem się szukać gospodarza, z prośbą o przedstawienie mnie pannie R., a szukałem go, powtarzając raz za razem: Anna austrjacka, Anna austrjacka.

Taki bo zawsze byłem wrażliwy.

Po odbyciu przedstawin, zająłem miejsce obok świeżo kreowanej przez siebie królowej.

Jakże do tamtej „białorękiej“ była podobną!

Ta sama duma w spojrzeniu i ruchach, ta sama wysunięta nieco naprzód warga dolna, ta sama płeć: krew z mlekiem, te same oślepiająco białe ramiona i dziwnie drobne a kształtne rączki, które niby dwie łupinki orzechowe trzymała złożone na sukience.

— Przepraszam — rzekłem do niej — że tak panią obcesowo napadam. Ale czemu pani tak do niej podobna?

— Do kogo?

— Do Anny austrjackiej.

— Do Anny austrjackiej — powtórzyła, patrząc mi w oczy, niepewna zrazu, jak napad mój mój przyjąć jej należało. W oczach moich jednak widocznie nic nie wyczytał zdrożnego, bo uśmiechnąwszy się złośliwie:

— Jaka szkoda, — dodała — że pan tak nic sobą Buckinghama nie przypomina.

— O pani! — mówiłem dalej, udając, że wycieczka w stronę Buckinghama nie mnie nie obeszła — zapewne i z Ludwikiem XIII. równaćby mi się nie wypadało, ale to wiem, że gdybym był ministrem wielkiego państwa i trząsł losami narodów, że gdybym był kardynałem i chadzał w czerwieni, że gdybym jednem słowem był Richelieu'em samym, dla pani zatańczyłbym sarabandę.

— Pan sarabandę tańczy?

— Nie, pani, alebym ją stworzył.

Klasnęła w ręce.

— To może — rzekła, patrząc na mnie złośliwie, a tak jej z tem było do twarzy — to może pan zaraz spróbuje.

W tej chwili Judka zaintonował walca. Jakże mu za to byłem wdzięczny.

— Pozwoli pani, w miejsce sarabandy, służyć sobie walcem?

Tak się rozpoczęła znajomość nasza.

Po walcu przyszła kolej na polki, kontredanse, mazury; prawie na krok nie opuszczałem „królowej“.

Może to zarozumiałość, ale doprawdy nie miała mi tego za złe.

Przy kolacji siedzieliśmy razem.

Rozbieraliśmy szczegółowo czasy Anny austrjackiej. Między innemi przytaczałem pannie Annie ustępy niektóre z „Trzech muszkieterów“, przyczem dowiedziałem się, że wprawdzie głośny romans Dumasa znajdował się w bibliotece jej rodziców, ale:

— Mama nie pozwoliła mi przed pójściem zamąż powieści tej czytać.

— Niechże więc pani jaknajprędzej stara się... — i urwałem.

Oczywiście w ciągu całej rozmowy jaknajmniej wspominałem o Buckinghamie. Dziwna rzecz byłem o niego zazdrosny.

Rankiem już, podczas białego mazura, unosiłem się nad szczęśliwą gwiazdą Ludwika XIII, zdaje mi się nawet, że zapytałem, czy mógłbym starać się o tron Francji?

Odpowiedziała mi, zawsze z uśmiechem złośliwym na ustach:

— Może.. ale przedtem sarabanda.

Odjeżdżałem z bala zakochany.

Taki bo zawsze byłem wrażliwy.

Powróciwszy do domu, zapisałem w dzienniku:

„Wracam z balu w G. Poznałem tam „królowę“. Poznałem Annę austrjacką i zostanę królem Francji, choćby mi przyszło sarabandę tańczyć“.

I nie tańczyłem jej, ani też królem zostałem. W dzienniku moim dalej już ani śladu „królowej“.

A w życiu?

W życiu Anny austrjackiej nie spotkałem nigdy, ale za to panna S. wspominać sobie nawet o mnie więcej nie dała.

Marjan Jasieńczyk.

Dział ekonomiczny.

Oddział łańcucko-jarosławski Towarzystwa gospodarskiego należy w kraju niezawodnie do najżywotniejszych i najliczniejszych, należy bowiem do niego około trzystu członków z obu powiatów. Na ostatniem walnem zgromadzeniu w Jarosławiu, 28. grudnia, został ponownie wybrany jednogłośnie prezesem Towarzystwa Wład. hr. Koziebrodzki z Chłopic, a wiceprezesem Wład. Bzowski z Pantalowic.

Przy ciągnieniu losów miasta Krakowa wygrana w kwocie 25.000 zł. padła na nr. 59 732; wygrana w kwocie 2000 zł. na nr. 24.039; po 600 zł. wygrały nra: 2355, 29.005, 50.984, 61.156 i 65.874.

Z Budapesztu donoszą, że minister Tisza całą działalność zwrócił obecnie w kierunku ekonomicznym a szczegółowo potanienia kredytu na melioracje i regulacje. W tym celu otrzymają wszystkie banki, wydające listy zastawne, znaczne ułatwienia na korzyść gmin, stowarzyszeń, spółek i osób pojedyńczych, zasięgających pożyczki na powyższe cele.

Z kolei państwowej. Kupon styczniowy 1889 akcyj kolei Albrechta wypłaca jeneralna dyrekcja austr. kolei państwowych w głównej swej kasie (Wien, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse 6) po 1 złr. W czasie od 1. do 14 b. m realizować można kupon ten także w Berlinie (Deutsche Bank), w Frankfurcie nad M. (Deutsche Vereinsbank), w Monachium (Bayer. Vereinsbank) od 15. stycznia wypłacać się będzie ów kupon tylko w głównej kasie jen. dyrekcji.

Skutkiem objęcia przestrzeni Graz - Febring węg. kolei zachodniej i Przemyśl-Łupków I. węg.-galic. kolei na zarząd państwa z d. 1. stycznia 1889 będzie także na tych przestrzeniach obowiązywała ogólna taryfa kolei państwowych z d. 1. sierpnia 1885, zaś dawne taryfy, mianowicie co do pierwszej z d. 1. czerwca 1885, co do drugiej z d. 1. stycznia 1887 tracą walor.

Wedle wprowadzonego z d. 1. stycznia dodatku VI. do ogólnej taryfy osobowej kolei państwowych, będą miały odtąd marki abonamentowe i roczne karty ważność dla linij Graz - Febring i Przemyśl-Łupków.

Handel chmielu w r. 1888. Niemiecka *Brauer i Hopfen Ztg.* pisze: „Jeżeli już r. 1887 skutkiem niskich cen chmielu przyniósł znaczne straty dla produkcji i handlu, to rok ubiegły był jeszcze o wiele gorszym, aniżeli można było przypuszczać. Oczywistą jest hiperprodukcja szczególnie co do lichego chmielu. Spodziewano się, że skutkiem złego zbioru w Anglii nastąpi tam znaczne zapotrzebowanie. Nadzieja ta zrealizowaną być nie mogła z tego powodu, ponieważ Ameryka zarzuciła targi angielskie swoim chmielem. Obecnie na angielski i norymberskim targu chmielu znajdują się wielkie masy towaru z r. 1888. Konjunktury w ostatnich latach sprowadziły tylko rozczarowania i straty.

Spekulanci węgierscy przed kilku miesiącami zawiązali kartel celem zmonopolizowania handlu kukurudzy — wyszli na tem bardzo źle. Kartel z powodu olbrzymich strat zostanie rozwiązany. Zakupili oni kukurudzy po 8 zł. a teraz sprzedali 100.000 centnarów metrycznych po 4 zł. 50 ct., stracili więc na tej jednej pozycji 350.000 zł.

Konsorcjum posiada jeszcze w Budapeszcie zapas około 400.000 cetn. metr., które w najlepszym razie będzie mogło sprzedać po 4 zł. Oceniają stratę konsorcjum na 3 miliony zł. — podczas gdy zysk wynosić mógł w najlepszym razie najwyżej 800.000 zł.

Wiedeń 3. stycznia. Przypędzono na tutejszy targ bydła rzeźnego 3009 sztuk opasowego i 166 sztuk chudego. Razem 3675 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 104 sztuk opasowych, 33 sztuk chudych, z Bukowiny 23 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 530 sztuk więcej, a z samej Galicji o 26 mniej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna bardzo doborowego towaru była silną. Ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi podniosły się o 1 zł. do 1 zł. 50 Ceny innych gatunków nie zmieniły się. Nie sprzedano 140 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 zł. do 54 zł., za towar przedni 55 do 57 zł., węgierskie woły opasowe po 48 do 58 zł., za towar przedni 59 do 62 zł., wyjątkowo po 62 zł. 50 ct.; z innych krajów koronnych po 50 do 59 zł. a za towar przedni 60 do 63 zł., krowy po 50 do 52 zł., stadniki 50 do 53 zł. za cetnar metryczny.

Bydło chude 21 do 114 za sztukę.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 3. stycznia 1888.

Lwów: pszenica 6·40 do 7·30, żyto 5·30 do 5·75, jęczmień browarny 5·50 do 7·—, owies 5·50 do 6·—, groch 6·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, rzepak 12·50 do 13·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. 50·— do 62·—, koniczyna biała 40·— do 48·—, szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: pszenica 6·25 do 7·20, żyto 5·10 do 5·35, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, owies 5·25 do 5·85, groch 6·— do 10·—, wyka 5·— do 5·60, rzepak 12·60 do 13·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 40·— do 47·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 6·10 do 7·10, żyto 5·10 do 5·50, jęczmień 5·20 do 6·50, owies 5·16 do 5·75, groch 6·— do 10·—, wyka 5·— do 5·50, rzepak 12·— do 13·30, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 37·— do 53·—, szwedzka —·— do —·—.

Czerniowce pszenica 6·85 do 7·40, żyto 4·70 do 5·15, jęczmień 5·— do 6·75, owies 5·— do 5·50, groch 4·40 do 9·—, wyka 4·10 do 4·80, rzepak 10·— do 11·15, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 43·—, koniczyna biała 31·— do 35·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 20·— do 30·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od —·— do —·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10.000 litrów prc. loco Lwów 14.60 do 15·— zł.

Usposobienie spokojne. Zbyt produktu utrudniony.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 3. stycznia. Cesarz przyjmując w Nowy rok jeneralicję (z całych Niemiec byli komendanci korpusów) odpowiedział na złożone przez hr. Moltkiego w imieniu armii życzenia, że szczególnie pamiętnym będzie dla niego dzień, w którym po raz pierwszy zebrała się w około niego jeneralicja, poczem dodał: „Spodziewam się, że panowie będziecie mnie w pracach, które nas oczekują, z tą samą wiernością i sumiennością jak mojemu dziadowi służyli“.

Berlin d. 3. stycznia. Niemiłą sensację wywołało nowe rozporządzenie ambasady niemieckiej w Paryżu, zaostrzające do najwyższego stopnia przepisy względem wizy paszportowej dla Francuzów, chcących się udać do Lotaryngii lub Alzacji. Tak np. ma być podany cel podróży i dokumentami udowodniony, dalej mają być wymienione osoby lub władze w Lotaryngii i Alzacji, któreby o petencie wiadomość dać mogły. Nawet półurzędowa *Strassburger Ztg.* sarka na te nowe przepisy.

Paryż d. 3. stycznia. Wskutek mnóstwa próśb, przedłużono termin zgłaszania się cudzoziemców co do pobytu we Francji do 20. b. m.

Petersburg d. 3. stycznia. Car zatwierdził jeszcze d. 6. czerwca 1888 etaty intendantury, furgonów, tudzież pieszych i konnych bateryj górskich i ruchomego parku artylerji. Etaty te weszły w życie od d. 28. listopada.

Rzym d. 3. stycznia. Ambasador austrjacki przy dworze włoskim, br. Bruck, otrzymał wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

Wiedeń dnia 3. stycznia 2 god. 10 min popołudniu. **Akcje kredytowe** 312·90. Akcje alpejskie Tow górniczego 47·40 Akcje węgierskie Banku kredytowego 308·50 Akcje Banku anglo-austrjackiego 118·25 Akcje Unionbanku 219·25 Akcje kolei Karola Ludwika 206·75 Akcje kolei Północnej 246·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 99·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 257·80 Akcje kolei Lw.-Czern 213·75 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 174·— Losy komunalne wiedeńskie 141·50. Akcje Tow. tureckiego 103·75. Galic. oblig. indemniz. 103.25 Akcje kolei półn cno-zachod. (lit. B. Elbethal) 198.50 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·50 Akcje Bankvereinu 103·—. Rosyjski rubel papierowy 124·25 Losy prem. węg. —·—.

$4^{2}/_{10}$% Renta wspólna 82.62 5% renta austr. papier. 98·—. 4% renta austr. złota 110·85. 4% renta węg. złota 102·—. 5% renta węg. papierowa 93·95 Napoleondory —·— Marki niem. 59·10

Wiadomości giełdowe.
Lwów, dnia 3. stycznia. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	207·75	211·
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	212·—	215·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281·—	285·50
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	·—	216·

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·
〃 〃 5%	99·75	100·75
〃 〃 gal 5% wyl. 10% p	103·—	104·—
Banku krajowego $4^{1}/_{2}$% los. w 51 l.	95·—	96·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	102·—	103·—
〃 kredyt. gal. ziem. 4%	95·50	96·60
〃 kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	102·—	103·—
〃 kred. g. ziem. 4% los. w $41^{1}/_{2}$ l.	92·50	93·50
〃 kredytowego gal ziem. $4^{1}/_{2}$% los. w 52 l.	97.10	98·10
〃 kred gal. ziem. 4% los. w 56 l.	91·—	92·—

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^{1}/_{2}$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102·50	103·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·—	101·—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103·25	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^{1}/_{2}$%	93·—	94·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	21·75	24·—
Losy miasta Stanisławowa	33·—	35·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·68	5·78
Dukat cesarski	5·70	5·80
Napoleondor	9·50	9·60
Półimperjał rosyjski	9·90	10·—
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	$1·23^{1}/_{4}$	$1·25^{1}/_{4}$
100 marek niemieckich	58·85	60·—
Srebro za 100 złr.	—·	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 3. stycznia 1888:

Hotel Żorża. St. Tustanowski z Oskrzesiniec. Z. Obertyński z Ciełąża. D. Mierzwiński z Podola ros. M. hr. Łoś z Czyszek. M. Lenartowicz z Kołomyi. J. Zawierski z Mitkowa. A. Jędrzejowicz ze Staromieścia. Z. hr. Mniszek z Podola ros. A. hr. Kielmansegg z Tarnowa. J hr. Tarnowski z Byszowa. A. Czaykowski z Dusanowa. A. Garapich z Popowiec. M. Mazaraki z Strutyna. J. Mazaraki z Zaczernia.

Hotel Francuski. Dr. J. Wernicki z Lachowiec. F. Biliński i dr. F. Rauch z Horodenki. Wł. Rainer z Odessy. J. Michalski z Berlina J. Styrnał z Majdanu. Hr. L. Starzyński z Podkamienia. E. Kuczkowski z Kołomyi. St. Skarzyński ze Studzianki. A. Noel z Komarna.

Hotel Angielski A. Zborowski z Krakowa. T. Głoskowski z Machnówki. L. Biliński z Rymanowa.

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. października 1888.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·38	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		9·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		9·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·35 i 10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa, Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławoczn.		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	·30	4·03	4·08
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 4)